

oraz Wojskowej Służby Pracy  
Toruń, ul. Podmiejska 93, tel. 048 56 65 22 186  
e-mail: fapok@wp.pl; www.zawaczenie.pl  
NIP 956 10 25 127; REGON 870002756  
KRS 00000 41692  
Nr r-ku 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244



Nikotajki Pomorskie 82-433

Świecie  
part. AK.  
Świerki

Kukawska Zygmunta

M:248/857 Pom.

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI

*Lukawka Łączęt*  
*J: H: 248/857 Pom*  
*Świecie - part PK, Świecie*

I. Materiały dokumentacyjne

I/1 – relacja właściwa

*l. 9 s. 1-9*

I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora

I/3 – Inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora

II. Materiały uzupełniające relację

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”):

III/1 – dot. rodziny relatora

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939–1945)

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r.

III/5 – Inne...

IV. Korespondencja

*1) bieżąca*

*l. 1 s. 1*

V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”]

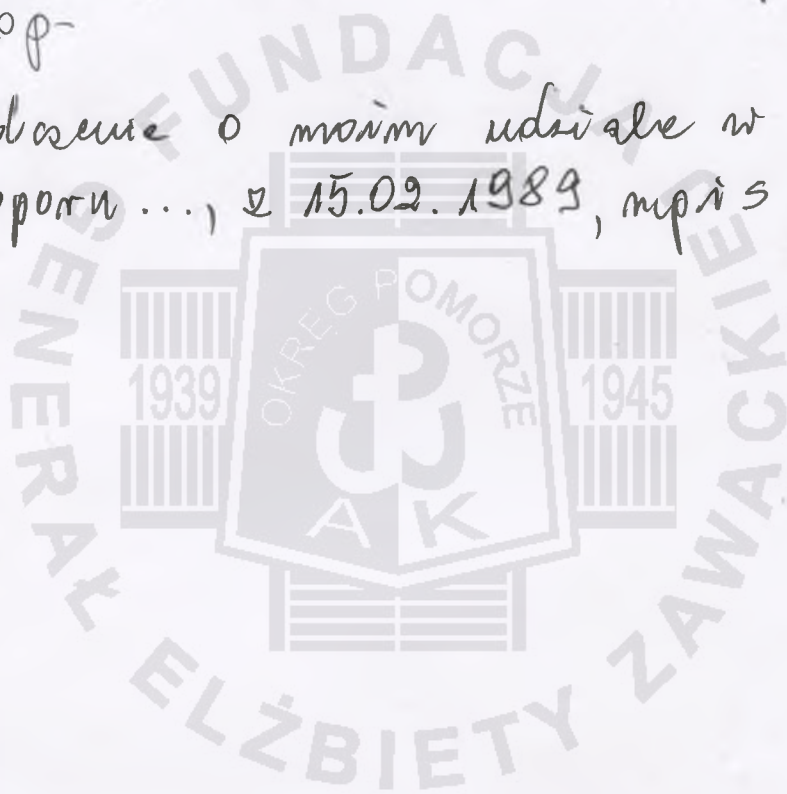
*l. 4*

VI. Fotografie

*dział ikonografii*

1/1. Relacja - Sulkowska Zygmunt:

1. Relacja Zygmunta Sulkowski o udziale w konspiracji w l. 1942-1945, mpis oryg. k. 3 s. 1-3  
Arch. E. Zawackiej - czerwiec 1989
2. Relacja Zygmunta Sulkawki (...) ksero-  
kopia z materiałów przesłanych  
przez Władysława Szejdera, mpis,  
kserokop. k. 3 s. 1-6
3. Oświadczenie o moim udziale w  
 ruchu oporu ..., z 15.02.1989, mpis  
kop. k. 3 s. 7-9



Zygmunta Kukawki młynarza z Bąkowskiego Młyna o <sup>poż. M-248</sup> <sup>swolm</sup> <sup>swim</sup> <sup>określenie</sup> VI-1989udziale w ruchu oporu w okresie 1942 - 1945.

Urodziłem się 17.11.1928 r. w Bąkowskim Młynie woj. bydgoskie. W 1942 r. ukończyłem Publiczną Szkołę w Płochocinie i podjąłem pracę w zawodzie młynarskim w młynie w Bąkowskim Młynie, gdzie brygadzystą był mój ojciec Wacław Kukawka, a pracownikami wyłącznie Polacy - dwaj bracia Alfons i Konrad Malinowscy, Domachowski, księgową Maria Krotoszyńska, prowadzącym rolne gospodarstwo młyńskie Jan Tomczyk.

Kierownikami młyna kolejno od 1939 r. do końca 1943 r. byli bracia Gustaw i Karol Dreyerowie, bardzo przychylni Polakom. Nie kontrolowali pracy ojca w ekspedycji.

Od początku okupacji mieszkanie moich rodziców odwiedzali liczni znajomi rolnicy z terenu gmin Warlubie, Lipinki i Jeżewo. W pierwszych latach okupacji chodziło im o uzyskanie większych ilości mąki dla siebie, a od 1942 r. również dla partyzantów.

Od grudnia 1942 r. była to już zorganizowana akcja. Razem z ojcem zostaliśmy członkami grupy AK warlubskiej, zaprzysiężeni przez Władysława Krotoszyńskiego, żywicznego robotnika, zatrudnionego w leśnictwie Bąkowski Młyn.

Naszym zadaniem było dostarczanie zaufanym rolnikom Polakom, mieszkającym blisko lasów, większej ilości mąki, również piekarzowi Guzkowi i Gracjanowi Dubielskiemu prowadzącemu wymianę mąki - obaj z Lipinek.

Wymienię kilka nazwisk naszych zaufanych odbiorców mąki - Władysław Brzeziński, Maksymilian Malinowski, Franciszek Kminikowski, Franciszek Kaszubowski, Bernard Jasiński, Jan Karaszewski, Szczodrowscy - wszyscy z Płochocinka, Józef Kurek z Płów-warlubie, Jan Kaczmarek i Franciszek Jasak z Kurzejewa, Władysław Zakrzewski, Ks. Jan Stryczek, Kazimierz Lahutta z Płochocina i wielu, wielu rolników z terenów gminy Lipinki, Jeżewa.

Dużo mąki pobierał od nas Falkiewicz kupiec z Borowego Młyna, którego syn Henryk, mój przyjaciel, był również członkiem grupy AK lipińskiej.

Oczywiście, że z naszych usług - to już za wiedzą kierowników młyna - korzystali też Niemcy jak wójt Heinrich Schwarz i warlubscy policjanci.

2

Spośród warlubskich policjantów zaprzyjaźnił się z ojcem Rhode, który zeznał, że jest przeciwnikiem A. Hitlera i jego polityki wobec Polaków. Informował ojca o planowanych przez warlubską policję rewizjach w mieszkaniach Polaków, posądzanych o współpracę z partyzantami np. rodziny Siciaków, Stefańskich, Pałków z Trzech Koron, Kaczmarków i Jasaków z Kurzejewa. Uzyskane wiadomości przekazywano pod właściwy adres.

Ta szczęśliwa passa dla konspiracyjnej roboty w młynie została przerwana w końcu 1943 r. Odwołano z funkcji kierownika młyna Karola Dreyera i 4-ch młynarzy, w tym mojego ojca. Ja z ekspedycji skierowany zostałem do obsługi maszyn. Nowym kierownikiem został polakożerca Lemke, funkcję brygadzysty i obsługującego ekspedycję powierzono Rachwalskiemu. Była to wtyczka. Rachwalski był Ukraińcem o polskim nazwisku i biegle mówiącym po polsku. Mógł to być właściwie, pełniący służbę w Jagdkommando w Przewodniku.

Skończyło się wydawanie mąki poza normami wyznaczonymi kartkami. Odczuła to polska ludność, również partyzanci. W związku z tym otrzymałem polecenie rozważenia możliwości wydawania mąki w czasie nocnej zmiany i pobierania jej przez samych partyzantów. Nieodwiedzenie ~~młyna~~ przez Lemkę i Rachwalskiego młyna w nocy, było okolicznością sprzyjającą dla wykonania tego zadania. Moim pomocnikiem był Henryk Falkiewicz z Borowego Młyna. W rejonie lasów Borowy Młyn - Kuźnica - Rybno partyzanci mieli swoje ziemianki, H. Falkiewicz pełnił funkcję łącznika między partyzantami a mną. Akcję wynoszenia worków z mąką prowadzono od stycznia do września 1944 r. Przewidziany zapas znajdował się w magazynie przy drzwiach wyjściowych. Wieczorem - przed umówioną akcją - stawiałem pustą butelkę półlitrową od wódki na filarku przy turbinie. Falkiewicz dawał znać partyzantom, udzielając im niezbędnych informacji. Jeżeli przychodząc partyzanci zastali wspomniany znak rozpoznawczy na miejscu, wchodzili do młyna, zabierali towar i wynosili go do lasu. Do mnie należało uzupełnić braki, usunąć ewentualne ślady po nocnych gościach. Powtarzało się to co miesiąc, ostatni raz we wrześniu 1944 r.

Wspomniałem, że Lemke był katem dla Polaków. Nasz mieszkałców Bąkowskiego Młyna posądzał o współpracę z partyzantami, o ukrywanie "bandytów". Przeprowadzał w naszych mieszkaniach rewizje, przy udziale warlubskiego policjanta SS Krebera. Ażeby pouczyć go o niewłaściwym jego do nas stosunku, partyzanci planowali ~~z~~ przeprowadzić z nim rozmowę. Późnym wieczorem 6 września 1944 r. zjawili się w obejściu młyńskich zabudowań. Na nieszczęście gęsi narobiły niesamowitego wrzasku. Lemke strzelił przez okno. Połączył się telefonicznie ~~przez~~ ~~okno~~ ~~Partyzanci~~ ~~wycofali~~ ~~się~~ z warlubską policją, a może z Jagdkomman

3

mando w Przewodniku, ~~be-po-ewitli~~ Słyszając strzał wyszedłem przed dom. Po jakimś czasie nadjechał ciężarowy samochód, który zatrzymał się przed młyńskim budynkiem. Wsiadło 4-ch policjantów, wśród nich poznałem wysokiego policjanta SS Krebera. Była jasna, księżycowa noc. Lemke zaprowadził policjantów do mieszkania młynarza Mieczysława Leśniaka. Słychać było krzyki bitego. Następnie wyprowadzono go w bieliźnie w pole za budynek mieszkalny i zastrzelono.

Lemke rano tłumaczył się nam młynarzom, że Leśniak sprowadził partyzantów, którzy chcieli go zabić.

Od września 1944 r. do końca okupacji młyn był pod zarządem wojskowym. W Bąkowskim Młynie stacjonowała jednostka wojskowa, która ciężarowymi samochodami wywoziła mąkę do Grudziądza.

Niemieccy żołnierze - Polacy ze Śląska - informowali nas Polaków, że Niemcy brzeg Wisły pod Grudziądzem fortyfikują.

Lemke z rodziną na zniwnym wozie w końcu grudnia 1944 r. wyjechał do Niemiec. Razem z nim znikł Rachwański. Mnie powierzono funkcję brygadzysty i obsługę ekspedycji. Księgowość w dalszym ciągu prowadziła Maria Krotoszyńska. Do obsługi młyna powołano Jana Tomczyka i innych Polaków zatrudnionych jako robotnicy w młyńskim gospodarstwie rolnym. Brak było ludzi do pracy.

Ludność polska znów mogła otrzymywać większe ilości mąki. Partyzanci już nie zgłaszali się. Dowiedzieliśmy się, że rozwiązują swoje oddziały i każdy na własną rękę planuje przejść frontu.

My pracownicy młyna mieliśmy do wykonania ważne zadanie - zabezpieczenie zapasu zboża i mąki na zaopatrzenie ludności po wyzwoleniu.

W lutym 1945 r. niektórzy niemieccy żołnierze grozili, że jeżeli będą musieli wycofać się z Bąkowskiego Młyna to wysadzą młyn w powietrze. Tymczasem zaatakowani niespodzianie od strony Pięćmorgów a nie od Grudziądza, w nocy 17 na 18 lutego uciekając zdołali jedynie poprzecinać główny pas transmisyjny, który szybko naprawiłem i w południe 18 lutego młyn ruszył pełną parą, a następnego dnia pierwszy wóz po wyzwoleniu z ~~z~~ mąką jechał do warlubskiej piekarni, a w następnych dniach także do piekarń w Bzowie, Wielkim Komórsku i Lipinek.

Od 18.11. do końca marca 1945 r. pełniłem funkcję kierownika młyna - młyn był w dalszym ciągu pod zarządem, ale już władz wojskowych radzieckich. Wyprodukowana mąka była przeznaczana na użytek cywilnej ludności, także dla radzieckiego wojska. W mąkę zaopatrywaliśmy szpital w Toruniu, w ~~którym~~ którym znajdowali się radzieccy żołnierze rekowalescenci.

Zygmunt Kukawka

zam. w Bąkowskich Mikołajkach Pomorskich

jest w aktach osoby nr: 20/852 Jan - Bydgoszcz

104

## Relacja

Zygmunta Kukawki młynarza z Bąkowskiego Młyna o swoim i ojca  
i ojca udziale w ruchu poporu w okresie 1942 - 1945.

Urodziłem się 17.11.1928 r. w Bąkowskim Młynie woj. bydgoskie. W 1942 r. ukończyłem Publiczną Szkołę w Płochocinie i podjąłem pracę jako uczeń młynarski w Bąkowskim Młynie. Młynie, gdzie brygadziastą i obsługującym ekspedycję był mój ojciec Wacław Kukawka, a pracownikami wyłącznie Polacy - młynarze Alfons i Konrad Malinowscy, Doma-chowski, księgową Maria Krotoszyńska, prowadzącym gospodarstwo rolne przy młynie Jan Tomczyk.

Kierownikami młyna kolejno od 1939 r. do końca 1943 r. byli bracia Gustaw i Karol Dreyerowie, bardzo przychylni Polakom. Nie kontrolował pracy ojca w ekspedycji.

Od początku okupacji mieszkanie moich rodziców odwiedzali liczni znajomi rolnicy z terenu gmin Warlubie, Lipinki, Jezewo. W pierwszych latach okupacji chodziło im o uzyskanie większych ilości mąki dla siebie, a od 1942 r. również dla partyzantów.

Od grudnia 1942 r. była to już zorganizowana akcja. Razem z ojcem zostaliśmy członkami grupy AK warlubskiej, zaprzysiężeni przez Władysława Krotoszyńskiego, żywicznego robotnika, zatrudnionego w leśnictwie Bąkowski Młyn.

Naszym zadaniem było dostarczanie zaufanym rolnikom Polakom, mieszkającym blisko terenów leśnych, większej ilości mąki, również piekarzowi Guzkowi i Gracjanowi Dubielskiemu, prowadzącemu wymianę mąki - oba z Lipinek.

Wymienię kilka nazwisk zaufanych odbiorców mąki - Władysław Brzeziński, Maksymilian Malinowski, Franciszek Kminikowski, Franciszek Kaszubowski, Bernard Jasiński, Jan Karaszewski, Szczodrowscy - wszyscy z Płochocinka, Jan Kaczmarek i Jassak z Kurzejewa, Władysław Zakrzewski - kupiec i Jan ks. Jan Stryczek - z Płochocina, sekretarz nadleśnictwa z Płochocina i wielu, wielu rolników z Lipinek, Mątaska i okolicznych miejscowości.

Dużo mąki pobierał od nas Falkiewicz z Borowego Młyna, którego syn Henryk, mój przyjaciel, był członkiem grupy AK lipińskiej.

Z naszych usług korzystali też Niemcy - wójt Schwarz, komendant posterunku policji Bunsch i jego policjanci.

Spośród warlubskich policjantów zaprzyjaźnił się z ojcem Rhode, który znał, że jest przeciwnikiem A. Hitlera i jego polityki. Informował ojca o planowanych przez policję rewizjach w mieszkaniach Polaków, osadzanych o współpracę z partyzantami np. rodziny Siciaków, Stefańskich, Pałków z Trzech Koron, Kaczmaków i Jassaków z Kurzejewa. Uzyskane wiadomości przekazywane były pod właściwy adres.

Ta szczęśliwa passa dla konspiracyjnej roboty w młynie została przerwana w końcu 1943 r. Odwołano Karola Dreyera kierownika młyna i 4-ch młynarzy, w tym mojego ojca. Ja z ekspedycji przesunięty zostałem do obsługi maszyn. Nowym kierownikiem młyna został polakożerca Lenke, funkcję brygadzysty i obsługującego ekspedycję powierzono Rachwałskiemu. Była to wtyczka - Rachwałski był Ukraińcem o polskim nazwisku i biegle mówił po polsku..

Skończyło się wydawanie mąki poza normami wyznaczonymi kartkami. Odczuli to również partyzanci. Otrzymałem polecenie rozważenia możliwości wydawania mąki w czasie nocnej zmiany i pobieranie jej przez partyzantów. Nieodwiedzanie młyna przez Lenkę i Rachwałskiego w nocy było okolicznością sprzyjającą wykonaniu tego zadania. Moim pomocnikiem był Henryk Falkiewicz z Borowego Młyna, syn właściciela sklepu spożywczego w Borowym Młynie,/- w rejonie lasów Borowy Młyn - Kuźnica - Rybno - znajdował się ziemianki partyzantów /.

Akcję wywożenia mąki prowadzono od stycznia do września 1944 r. Worki z mąką stały w magazynie tuż przy wyjściowych drzwiach. Wieczorem - przed umówioną akcją - stawiałem pustą butelkę od wódki na filarku przy turbinie. Falkiewicz dawał znać partyzantom. Jeżeli przychodząc zastali wspomnianą butelkę na umówionym miejscu, wchodziłi do młyna, zabierali mączny bagaż i znikali z nim w lesie. Do mnie należało uzupełnić braki, usunąć ewentualne ślady po nocnych gościach.

Powtarzało się to co miesiąc, ostatni raz we wrześniu 1944 r. Wspomniałem, że Lenka był katem dla Polaków. Nasz mieszkałców Bąkowskiego Młyna posiadał o współpracę z partyzantami, o ukrywanie "bandytów". Przeprowadzał w naszych mieszkaniach rewizję przy udziale warlubskiego policjanta SS Krebera. Ażeby pouczyć go o niewłaściwym stosunku do nas, partyzanci zaplanowali z nim spotkanie. Późnym wieczorem 6 września 1944 ujawnili się w obejściu młynskim. Na niestety gęsi narobiły niesamowitego wrzasku. Lenke strzelił przez okno. Połączył się telefonicznie z warlubską policją. Słyszając strzał wyszedłem przed dom. Po chwili ujrzawszy nadjeżdżający ciężarowy samochód, który zatrzymał się przed młynskim budynkiem. Z samochodu wyszło 4-ch policjantów, wśród nich poznałem wysokiego policjanta SS Krebera. Lenke zaprowadził ich do mieszkania młynarza Mieczysława Leśniaka. Słychać było krzyki bitego, następnie wyprowadzono go w bieliznie na pole za budynek mieszkalny i zastrzelono. Lenke rano tłumaczył się nam młynarzom, że Leśniak sprowadził partyzantów, którzy chcieli go zabić.

Od września 1944 r. do końca okupacji młyn był pod zarządem wojskowym. W Bąkowskim Młynie stacjonowała jednostka wojskowa, która ciężarówkami przewoziła worki z mąką do Grudziądza.

Niemiecy żołnierze - Polacy ze Śląska - informowali nas Polaków, że Niemcy na lewym i prawym brzegu Wisły pod Grudziądzem fortyfikują się



Lenke z rodziną na ąniwnym wozie wyjechał do Niemiec w końcu grudnia 1944 r. Razem z nim ulotnił się Rachwański. Mnie powierzone funkcję brygadzysty młyna - załogi młyna. Księgowość w dalszym ciągu prowadziła Maria Krotoszyńska. Do obsługi młyna powołano Jana Tomczyka, prowadzącego gospodarstwo rolne i robotników rolnych tego gospodarstwa. Odczuwało się duże zapotrzebowanie ludzi do pracy.

Ludność polska znów mogła otrzymywać większe ilości mąki. Partyzanci już nie zgłaszali się po mąkę. Dowiedzieliśmy się, że rozwiązują swoje grupy i każdy na swoją rękę planuje przetrwać przejście frontu.

My jako pracownicy młyna mieliśmy do wykonania ważne zadanie zabezpieczenia zboża i mąki na zaopatrzenie ludności po wyzwoleniu.

W lutym 1945 r. niektórzy Niemcy żołnierze grozili, że wysadzą w powietrze młyn. Tymczasem zaatakowani niespodzianie od strony Pięćmorgów nocą z 17 na 18 lutego musieli szybko wycofać się, by ratować swoje życie. Zdążyli tylko przeciąć główny pas transmisyjny, który szybko zaszyłem i w południe 18 lutego ruszył młyn, a następnego dnia ruszył pierwszy po wyzwoleniu wóz ~~wóz~~ z zapasem mąki do warlubskiej piekarni.

Od 18.11. do końca marca 1945 r. pełniłem funkcję kierownika młyna, który był pod zarządem wojskowej jednostki radzieckiej. Produkowana mąka była przeznaczana na użytek ludności oraz radzieckiego wojska. W mąkę zaopatrywaliśmy szpital w Toruniu, w którym znajdowali się radzieccy żołnierze rekawalescenci.

Zygmunt Kukawka

zam. w Mikołajkach Pomorskich  
82 - 433 Mikołajki Pomorskie

## O S W I A D C Z E N I E

o moim udziale w ruchu oporu w latach 1942 - 1945 w Bąkowskim Młynie

Ja, Zygmunt Kukawka, urodzony 17 lutego 1928 r. w Bąkowskim Młynie, gm. Warlubie, b. pow. Swiecie n/W, ojciec Wacław, matka Elżbieta z domu Komat, od listopada 1942 r. do końca okupacji byłem członkiem miejscowej grupy AK pracowników młyna.

- Szkołę Podstawową ukończyłem w Płochocinie 1942 r., a wieczorową zasadniczą w Sztumie w 1964 r. Zawód młynarza zdobyłem w latach 1942 - 1946 w młynie Bąkowski Młyn, od 1947 - 1950<sup>0</sup> pracowałem jako młynarz w Kwidzynie Młyn Miłosna, w latach 1952 - 1953 w młynie w Mikołajkach Pom., w latach 1953 - 1960 dzierżawiłem młyn w Postolinie, woj. elbląskie, w 1961 r. zmieniłem zawód młynarza na malarza, w tym zawodzie pracowałem do 1981 r. w międzyczasie zdobyłem mistrza malarza tapeciarsza w Zakładzie Budowlano - Remontowym Kombinatu Rolnego w Mleczewie. Złotym Krzyżem Zasługi zostałem odznaczony w 1979 r. i Odznaką Zasłużonego Pracownika Rolnictwa w 1975 r.

W latach 1950 - 1952 odbyłem służbę wojskową w Warszawie - V Batalion Budowlany J.W. nr. 33sz.<sup>67</sup>

- Lata okupacji.

~~W latach~~ Po ukończeniu Szkoły Powszechnej w Płochocinie w 1942 r. od lipca 1942 r. zacząłem pracę młynarza w młynie Bąkowski Młyn. Moim nauczycielem zawodu był mój ojciec Wacław Kukawka brygadzysta i kierownik ekspedycji. Ja byłem wagowym na zmianę z Mieczysławem Leśniakiem. W listopadzie 1942 r. odbyło się spotkanie w biurze młyna, uczestniczyli: - mój ojciec Wacław Kukawka, Mieczysław Leśniak, Jan Tomczyk młyński stolarz, księgową Maria Krotoszyńska i jej brat Władysław Krotoszyński - robotnik żywiczny w leśnictwie Bąkowski Młyn, z zawodu nauczyciel. Omówiono pomoc dla partyzantów. Wszyscy zgodziliśmy się na to. Mieliśmy

~~wskazanym klientom umożliwić~~ ~~wymiarę~~ ~~zobac~~

wskazanym klientom umożliwić wymianę zboża na mąkę poza reglamentacją. Chodziło o rolników mieszkających blisko lasów, okolicznych leśników, plebanię i sekretarzkę w Płochocinie, piekarnie obsługiwane przez Polaków, również punkty wymiany zboża na mąkę. Po tygodniu zjawił się w mieszkaniu moich rodziców Józef <sup>PIECHOCKI</sup> Pałocki z Lipinek i odebrał od ojca i ode mnie przysięgę. Z Józefem Pałockim-Piechockim znaliśmy się jeszcze sprzed wojny, już wówczas był naszym klientem. Jemu przekazałem karabin ręczny pozostawiony przez polskiego żołnierza we wrześniu 1939 r. Mąkę z naszego młyna pobierali rolnicy, także osoby, które nie kupowały chleba w piekarni, a brały od nas mąkę i piekli sami chleb. Mąkę pobierał<sup>a</sup> od nas ludność z trzech gmin - Warlubia, Lipinek i Jeżewa, także wszystkie piekarnie i również Roman Guzek z Lipinek i punkt wymiany zboża na mąkę Gracjana Dubielskiego w Lipinkach.

Współtowarzyszem roboty konspiracyjnej był warlubski policjant Rhode, zaprzyjaźnił się z ojcem, wyznał mu, że jest przeciwnikiem Hitlera, przekazywał ojcu informacje o planowanych przez posterunek policji kontrolach młyna, dróg do młyna, a nawet o rewizjach w polskich domach, u rodzin posiadanych o ukrywanie osób poszukiwanych przez policję, Gestapo, współpracujących z partyzantami.

Widocznie podpadliśmy władzy niemieckiej, bo w listopadzie 1943 r. dokonano w młynie radykalnej zmiany personalnej. Odwołano Treuhändera Karola Dreyera Płaków przyjaciela, nie kontrolował pracy ojca w ekspedycji, czterech młynarzy wraz z ojcem Wacławem Kukawką, mnie i Mieczysława Leśniaka odsunięto wogóle od wagi, miejsce ojca z obsługą wagi przejął Ukraińiec Waldemar Rachwałski, mówiący po polsku. Te zmiany dały się odczuć klientom Polakom i partyzantom. A nowym Treuhänderem został Lemke, który wobec nas pracowników młyna i także pozostałych mieszkańców osiedla, okazywał jawną wrogość. Wypominał nam, że kontaktujemy się z partyzantami, w ciągu dnia dokonywał w naszych mieszkaniach rewizji w towarzystwie warlubskiego policjanta SS Krebera.

- Partyzanci postanowili z nim porozmawiać. 7 września 1944 r. zjawili się

na terenie młyńskim. Zostali przedwcześnie przez Lemkę zauważeni. Ten szybko połączył się z posterunkiem policji telefonicznie. Partyzanci nie zdążyli odciąć przewód telefoniczny. Lemke oddał serię strzałów z ręcznego karabinu przez uchylone w mieszkaniu okienko. Partyzanci wycofali się. Po ich odejściu wrócił z odwiedzin u znajomych w sąsiedniej wsi Pięćmorgi Mieczysław Leśniak. Mieszkał na piętrze domu Lemki, dokąd wchodziło się schodami, usytuowanymi na zewnętrznym murze domu od strony podwórza. Nadjechał samochód ciężarowy z policjantami. Lemke oskarżył Mieczysława Leśniaka, że to on sprowadził partyzantów, którzy mieli go zabić. Wyprowadzony w pole blisko młyna, Mieczysław Leśniak został rozstrzelany. Zwłoki policjanci zabrali ze sobą.

W okresie od stycznia do września 1944 r. udało nam się zorganizować nocą dwukrotnie wyniesienie przez partyzantów z młyna mąki w workach na plecach do lasu. Przebieg tych akcji był następujący. Młyn stał przy lesie, partyzancka droga prowadziła z lasu przez prowizoryczny mostek na Mąta - wie, przez śluzę - mostek, na której ustawiałem pustą butelkę od wódki. Był to znak, że droga do młyna jest wolna. Partyzanci wchodziłi do młyna mając drzwi przyknięte. Zabierali na plecy trzy worki z mąką i tą samą drogą wracali do lasu. Worki z mąką stały tuż przy drzwiach wyjściowych. Był to zapas mąki przygotowany dla piekarń. Po odejściu partyzantów ubytek uzupełniałem, zbadałem teren, czy nie pozostał jakiś ślad po partyzantach i zamykałem młyn. ~~Tasak~~ Treuhänder taki zuch w ciągu dnia, nocą nie wychodził z domu. Bał się partyzantów. Moim łącznikiem z partyzantami był mój przyjaciel szkolny Henryk Falkiewicz, syn właściciela sklepu spożywczego w Borowym Młynie, gdzie partyzanci mieli jeden z trzech bunkrów. Po wojnie w rozmowie z Janem Braunem z L. pinek, ten przyznał się, że w wynoszeniu worków z mąką z młyna brał też udział. Po 7 września śmierci Mieczysława Leśniaka raz jeszcze udało mi się akcję wynosu mąki zorganizować.

*Sygnat Chwał*

IV/1. Korespondencja biesiada - Kukawka  
Sigmunt:

1. Pismo Fundacji do S. Kukawki z  
17.03.2003 - prośba o uzupełnienie relacji  
i dokumentów, kop. mpisu k. 1 s. 1



^

# FUNDACJA

## ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK



Toruń 17-03-2003 r.

BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUŃ • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL./FAX (0-56) 65-22-186  
<http://www.um.torun.pl/AK>, e-mail: [AK@um.torun.pl](mailto:AK@um.torun.pl), [fapak@wp.pl](mailto:fapak@wp.pl)

KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU • NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

*kopia*

**Pan**

*I. de. 625/Pom.-410/03*

**Zygmunt Kukawka**

*+ prosba o uzupeł.  
dokumentacji + Biuletyn*

**82-433 Mikołajki Pom.**

**Szanowny Panie!**

Jestem dokumentalistką Fundacji Archiwum Pomorskie Armii Krajowej w Toruniu. Zapewne wie Pan, iż w naszym Archiwum w teczce opatrzonej sygnaturą M:248/857 Pom. znajduje się relacja o Pana działalności konspiracyjnej. Dążymy do uzupełniania dokumentacji konspiratorów pomorskich i w związku z tym bardzo proszę o przysłanie informacji o posiadanych odznaczeniach i stopniach wojskowych. Bardzo pomocne okazałyby się chociaż kserokopie legitymacji posiadanych odznaczeń i nadań. W załączeniu  
przesyłam ostatni numer „Biuletynu”, który wydaje Fundacja.

Łączę serdeczne pozdrowienia i wyrazy szacunku.

Z poważaniem ..... *Elżbieta Skerska*

**Elżbieta Skerska**  
dokumentalistka

T: D: 248/857 Pom.

Swidwie

Michała Zygmunt

↓  
Karty informacyjne  
k. 4

ŚWIECIE  
AK

KUKAWKA ZYGMUNT

Zob. APAK, INSP. BYDG., T.: KROTOSZYŃSKI W.,  
materiały przekazane przez Władysława  
Surozdę - kenne Wł. Krotoszyński.



T

Rel. 248/P. Świecie  
AH 2

Kukowka Zygmunt

obalujący szepedyg - pomocnik ojca  
był szepedygierem przy Józefie Piechocińskim  
, Bosowianin" - kier. plac. AH w Lipiech  
w listop. 1942 r. Zygmunt Kukowka dostarczył  
placówki AH Lipiech - wycieczki karabin, powstała  
wiochy przez przedroczce wojska 3 wnosim  
1939 r.

adres obecny: Miłotański Pomorskie, ul. Kiszczonki 34

ul. Kiszczonki

Łukasz Łyżmunt

Lipinli  
AK 3

zaprzyjęzony w lutym 1943 (16 lat)  
- kserokop. zdjęcia

zob. mater. Władysław Krotoszyński -  
skiego w T. Nr. 240/850 Gom.  
s. 48 - Bydź.

Wg. 10/03

t. Głuchowska Zygmunt

Sierpiec 4  
A J  
20 pl. Świecki

s. Wacława, młynem w  
Bałkowskim Stynie, zaproszę omy  
do A J przez Władysława Krotoszyń-  
skiego.

rob. rel. Krotoszyńska Maria K: 942/2573 Jan.  
- Imp. Byd.

NR. IX'13



Mikołajki Pomorskie

BYDGOSZ

M-248

AK-Świeci

Kukawka Zygmunt

*Mukawka Zygmunt*

ZESKANOWANE

